

Uniwersytet im. A. Mickiewicza

w Poznaniu

Recenzja rozprawy doktorskiej pani Beaty Bohdziewicz-Suleckiej pt. *Motywy słabości, nieszczęścia i oddalenia w poezji ks. Jana Twardowskiego w odniesieniu do myśli postsekularnej (szczególnie Johna D. Caputo) oraz filozofii Simone Weil*

Tematem pracy pani Beaty Bohdziewicz-Suleckiej pt. *Motywy słabości, nieszczęścia i oddalenia w poezji ks. Jana Twardowskiego w odniesieniu do myśli postsekularnej (szczególnie Johna D. Caputo) oraz filozofii Simone Weil* jest, zgodnie z tytułem, twórczość poetycka ks. Jana Twardowskiego ujęta w perspektywie wyróżnionych przez Autorkę motywów zinterpretowanych w świetle filozofii jednego z najbardziej wpływowych obecnie przedstawicieli hermeneutyki (radykałnej) Johna D. Caputo i Simone Weil.

Bardzo obszerna, bo ponad czterystustronicowa praca, podzielona została na Wstęp, cztery rozdziały, Zakończenie, Bibliografię i Notę Bibliograficzną. Wstęp formułuje zasadnicze kwestie, jak objaśnienie tematu i celu rozprawy, sposób jej ujęcia (analiza porównawcza tekstu poetyckiego z niepoetyckim), uwagi metodologiczne i narzędzia badawcze. Zdaje również sprawę z dotychczasowego stanu badań nad twórczością ks. Jana Twardowskiego. Autorkę interesuje w sposób szczególny, po pierwsze, kwestia, w jaki sposób twórczość Twardowskiego osadzić by można w duchu refleksji postsekularnej, po drugie natomiast, wskazanie inspiracji, jakie płyną dla tej twórczości z myśli Simone Weil. Warto przy tym od razu podkreślić, że zasadniczy trzon (czy większość pracy) poświęcona jest interpretacji porównawczej z filozofią Johna D. Caputo, a dokładniej, z dziełem *The Weakness of God. A Theology of the Event* wydanym w 2006 roku. Odczytanie zaproponowane przez Autorkę uważam nie tylko za oryginalne, ale i odkrywcze. Można by się wszak zastanowić, czy Autorka nie mogłaby swej interpretacji sformułować śmielej, to znaczy zamiast porównania, zaproponować język interpretacyjny skonstruowany konsekwentnie na podstawie rozpoznania amerykańskiego filozofa. Wyglądałoby to, moim zdaniem, jeszcze bardziej przekonująco, niż konstrukcja oparta na strukturze „Twardowski tak jak Caputo”. Trzeba wszak przyznać, że



Beata Bohdziewicz-Sulecka jest całkowicie konsekwentna z przyjętym założeniem ogólnym: praca ma charakter literaturoznawczy („Zawarte w pracy wnioski mają charakter spostrzeżeń czysto literaturoznawczych” – s. 13). Rzeczywiście, praca ma charakter interpretacyjny, jest przykładem tego, co można by nazwać „ważnym czytaniem”. Ma ono jednak przebieg, powtórzę raz jeszcze, interpretacyjny, niekoniecznie już jednak – i wbrew zapowiedziom Autorki – analityczny. Jeśli czegoś w tej pracy zabrakło to właśnie analizy konstrukcji kompozycyjnych i językowych tekstu, nie sięgnęła Autorka do narzędzi wypracowanych przez teorię analizy strukturalno-semiotycznej tekstu (albo jedynie w szczątkowej postaci). Można by wszak zadać pytanie, czy było to bezwzględnie konieczne? Pani Bohdziewicz-Sulecka opowiada się wyraźnie za przyjęciem metody hermeneutycznej (s. 11), co może usprawiedliwiać jej rezygnację z analitycznego ujęcia. Jak Autorka rozumie hermeneutykę? Jest to pewien typ myślenia i wrażliwości, który – idąc za Hansem-Georgiem Gadamerem- „uwzględnia przede wszystkim zmieniające się warunki rozumienia tekstu i możliwość wielu interpretacji” (s. 11). Przyjmuje również Autorka za Gadamerem dialogiczną koncepcję interpretacji i fuzję horyzontów tekstu i interpretatora. Wielka szkoda, że Autorka nie rozwinęła swych hermeneutycznych deklaracji i nie poszerzyła rozumienia hermeneutyki w duchu Gadamerowskim. Jej ujęcie jest tu bardzo pobieżne, sprowadza się właściwie do kilku zdań, a szkoda. Tym bardziej, że pojawiają się przy tej okazji pewne wątpliwości. Jeżeli opowiada się Autorka za hermeneutyką Gadamerowską, to czy pojęcie metody, którym się posługuje, jest w tym przypadku uzasadnione? Jak wiadomo Gadamer poddaje pojęcie metody głębokiej krytyce, pokazując, że nie jest to jedyny i uzasadniony sposób podążania do prawdy. Można jednak Autorki bronić twierdząc, że hermeneutyka to μέθοδος etymologicznie i w szerokim znaczeniu: to droga, która prowadzi ku czemuś. W tym sensie hermeneutyka jest metodą. Wątpliwość budzi jednak zdanie dotyczące się stapiania horyzontów „starego z nowym” – dopiero w nawiasie wyróżnia Autorka, że chodzi „też” o fuzję tekstu i interpretatora (interpretacji). Dlaczego „też”? (s. 11). Interpretacja nie odnosi się nigdy tylko do jakiegoś przedmiotu (tekstu), zawsze jest *czyjaś*. Dochodzi do głosu również w obszarze historycznego i egzystencjalnego usytuowania interpretatora.

We Wstępie swojej pracy Autorka podkreśla swą przynależność do dyscypliny literaturoznawstwa. Tę samoidentyfikację poczytać można za wyraz skromności albo obaw związanych z pracą na stopień. Niepotrzebnie. Autorka znakomicie sobie radzi na polu hermeneutyki radykalnej Johna D. Caputo, wkracza też w obszar teologii. Na ten drugi wątek chciałbym teraz zwrócić szczególną uwagę. Pracę Pani Bohdziewicz-Suleckiej można

wpisywać w obszar bardzo oryginalny i nowatorski, który nazwałbym teologią literatury i teologią literacką. Pozostają one w analogii do filozofii literatury (konstruującej, mówiąc w skrócie, filozoficzne uogólnienia na temat literatury) i filozofii literackiej (czyli filozofii, pozwalającej wyczytać się z tekstów literackich). Otóż Autorka formułuje podobny projekt: wkracza jednak w pole teologii (w tym przypadku teologii „słabej” Johna D. Caputo) i w odniesieniu do niej formułuje interpretację teologiczno-literacką poezji ks. Jana Twardowskiego. Niezależnie od tego, że projekt teologii literatury i rozpoznania teologiczno-literackie domagałyby się szerszych uzasadnień i namysłu (co zresztą nie jest celem stawianym przez Autorkę), to jednak pracę pani Bohdziewicz-Suleckiej należałoby uznać za swoiście nowatorską w tym względzie.

Wielka szkoda jednak, że podejmując namysł nad twórczością Twardowskiego i problemami teologicznymi, Autorka właściwie przemilcza kwestię niezwykle ważną: problem literatury (poezji) religijnej. Wydaje się, że kwestia ta powinna zostać w pracy poruszona, zarówno w kontekście historyczno-, jak i teoretyczno-literackim. Chodzi bowiem o to, by twórczość Twardowskiego osadzona została w procesie historycznym i gatunkowym, które pozwalałyby ją z jednej strony wpisać w pewne przemiany i odmiany literatury religijnej z jednej strony, z drugiej zaś dowieść jej oryginalności, a nawet kontrowersyjności w wymiarze teologicznym. Zasadne byłoby również, aby autorka zabrała głos w sprawie nieporozumień, toczących się wokół tej odmiany literatury, którą niejednokrotnie oskarża się o pośledniość, przeciętność, czy formę autoterapii (zob. np. stanowisko Zofii Zarębianki). Dlaczego to takie ważne? Dlatego, że można by pokazać, że poezja Twardowskiego stanowi zjawisko bardzo ciekawe i niedające się zredukować do tego typu ocen. Trzeba wszakże powiedzieć, że rozprawa Bohdziewicz-Suleckiej właśnie to pokazuje – za sprawą swojego oryginalnego interpretacyjnego ujęcia. Przełamuje tego typu opinie i dotychczasowe odczytania, dowodząc, że nie mamy do czynienia po prostu z „poetą od biedronek”, ale z poezją, która stawia przed czytelnikiem nowe problemy, dotąd niezauważane i egzystencjalnie fundamentalne.

Pierwszy rozdział pracy koncentruje się wokół problemu postsekularyzmu. Przynosi on bardzo ciekawe rozpoznania interpretacyjne. Rzeczywiście, okazuje się, że teologia literacka proponowana przez Twardowskiego pozwala się zinterpretować na gruncie zjawiska, o którym mowa. Autorka zwraca więc uwagę na interesujące postsekularne motywy w tej poezji, jak upływ, płynięcie, poruszenia zastanego porządku, otwarcie i motywy drzwi i okien, czy „możliwego niemożliwego”. Wydaje się jednak, że interpretacje te warto by ugruntować w szerszym omówieniu postsekularyzmu, który prezentuje Autorka na niecałych trzech stronach

swojej pracy. Z całą pewnością warto by poszerzyć te rozważania o bardziej szczegółowe rozpoznania dotyczące twórczości Johna D. Caputo (w rozprawie opiera się Autorka właściwie tylko na jednej z jego prac – *The Weakness of God*), ale i przynajmniej – równie ważnego – Gianniiego Vattima. To właśnie Vattimo, za sprawą zaproponowanej przezeń „myśli słabej” stworzył filozoficznie problem osłabienia mocnych kategorii pojęciowych i długiego pożegnania z metafizyką. Trzeba wszak zauważyć, że w pracy pojawiają się tak ważni dla postsekularyzmu, nie tylko wyżej wymienieni, ale i Jacques Derrida, Richard Kearney, czy Jean-Luc Nancy. Zabrakło, niestety, Jurgena Habermasa czy Charlesa Taylora, jakże ważnych dla wspomnianego nurtu. Ważne byłoby również w tym kontekście rozważyć jeden z najważniejszych problemów nowoczesnej formacji kultury, czyli jej sekularyzacji, Weberowskiego „odczarowania świata” (racjonalizacji). Dopiero zarysowanie, choćby jak najbardziej ogólne, tego zjawiska pozwala zrozumieć zjawisko postsekularyzmu. Miałoby to doniosłe znaczenie dla mocniejszego ugruntowania przekonania o postsekularnym wymiarze poezji Twardowskiego. Autorka wybiera spośród przedstawicieli refleksji postsekularnej Johna D. Caputo. Ma do tego pełne prawo i zasadnie dowodzi w pracy tego wyboru. Byłoby jednak ze wszech miar zasadne zaprezentować szerzej w pracy myśl filozofa. Wspomniałem wyżej o możliwości wprowadzenia do innych jego dzieł (by wymienić w tym miejscu choćby *What Would Jesus Deconstruct?* – Autorka przywołuje tę pracę zresztą w bibliografii – ale i *Prayers and Tears of Jacques Derrida*, *Cross and Cosmos*, *What to Believe?*, *Philosophy and Theology* i wiele innych), ale równie ważne byłoby pokazanie, że twórczość Caputo musi być rozumiana na gruncie zaproponowanej przez niego hermeneutyki radykalnej. Bez wchodzenia w tym miejscu w szczegóły: to niezwykle ciekawe powiązanie hermeneutyki Heideggerowskiej i dekonstrukcji Derridiańskiej (to oczywiście uproszczone ujęcie, Caputo odwołuje się bowiem do wielu innych filozofów, jak choćby Soren Kierkegaard). Hermeneutyka radykalna Caputo określana jest również mianem hermeneutyki dekonstrukcyjnej. Wspominam o tym dlatego, że byłoby rzeczą nie tylko ciekawą, ale i ważną pokazać, że dekonstrukcja, niesłusznie i głupio oskarżana o nihilizm, otwiera nowe perspektywy dla teologii. Odnajdujemy je w późnych pracach Derridy, które były dla Caputo szczególnie inspirujące. Niezmiernie ważne byłoby w tym kontekście wyjaśnienie czym jest dekonstruowanie porządku opozycji binarnych. Ich obalanie nie ma destrukcyjnego charakteru, ale pozwala zobaczyć możliwości nowego sposobu postrzegania świata. Dzięki niemu otwiera się pole dla nowego myślenia o Bogu, który nie jest już dłużej postrzegany ani jako Transcendencja, ani Prawodawca czy Sędzia, ale jako Wydarzenie. Dla hermeneutyki radykalnej postacią ważną jest także w równej mierze Martin Heidegger, który koncentruje swoje filozoficzne poszukiwania nie wokół bytu, ale bycia w

szerokim sensie. W wymiarze węższym hermeneutyka Heideggerowska zwraca się w stronę *Dasein*, bycia ludzkiego, egzystencji, a której sposobem bycia jest rozumienie, będące już zawsze samorozumieniem.

Najobszerniejszy w pracy jest rozdział drugi, podejmujący miejsca wspólne poezji Twardowskiego i filozofii (teologii słabej) Caputo. Rozdział ten to oryginalny wkład Autorki w problemy dotąd niezauważane w twórczości Twardowskiego. Bóg poety ukazuje się tu jako wydarzenie słabe – spoza bytu, Bóg, który przekracza wszelkie nadawane Mu imiona. Bohdziewicz-Sulecka znakomicie porusza się tu w swoich interpretacjach poezji wśród motywów pulsowania wydarzenia, rozsuwania się widzialnej rzeczywistości, powstawania przestrzeni „pomiędzy”, oddechu i tchnienia i wielu innych. Szczególnie ciekawe są interpretacje eksplorujące przestrzeń „pomiędzy” – to kategoria pozwalająca w nowy sposób widzieć naturę wszelkich relacji i związków, nie jako fuzji czy zamkniętego systemu, ale jako tego, co poruszane jest dynamiką płynności, bliskości i dali, przychodzenia i odchodzenia, widzialnego i niewidzialnego itp. W tej perspektywie Bóg w poezji Twardowskiego, czytanej przez filozofię Caputo, nie jest nieruchomym bytem, ale wydarzeniem, Światłem, tym, co wydarza się w porządku nie rozumu racjonalnego, ale w porządku *kardia* – serca. Spotkanie z Bogiem, ale i z drugim człowiekiem to przestrzeń *flow* i *flux*, oddechu i tchnienia, nieustannego dostrajania się i rozstrajania, otwierania się na Nieznane.

Rozdział trzeci już w samym tytule formułuje problem fizycznej i psychicznej słabości Boga, człowieka i przyrody. Brzmi to zrazu bardzo kontrowersyjnie, bo trudno się zgodzić na przypisywanie Bogu cech fizyczności, czy psychiczności. Jednakże sprawa rozjaśnia się wobec podjęcia przez Autorkę ludzkiego wymiaru postaci Jezusa Chrystusa, jego podwójnej natury, boskiej i ludzkiej, problemu krzyża, rany, cierpienia, lęku, czy płaczu (jak płacz Jezusa nad grobem Łazarza). Rozdział ten staje się również okazją do namysłu nad cielesnością (tym, co wystawione na ból – posługuje się tu Doktoranta Caputowskim pojęciem *flesh*), ale i nad słabością tego, co nieudane, nieważne i odrzucone. Podejmuje w tym rozdziale Autorka jeszcze jeden ciekawy problem – wyraźnie wyeksponowany zarówno w poezji Twardowskiego, jak i w teologii słabej Caputo – zbawienia w świecie przyrody. Twardowski, zdaniem Autorki, dokonuje dekonstrukcji stosunku Kościoła do świata przyrody, co pozwala formułować ostrożne podstawy ekologii teologicznej, wywiedzionej z Ewangelii św. Jana, gdzie Jezus modli się, aby wszyscy stanowili jedno. Twardowski, czytany przez Caputo, okazuje się już nie „poetą od biedronek” w żartobliwym i lekkim sensie, ale tym, kto podejmuje odważną myśl ekoteologiczną, ale i znaną w dawnym chrześcijaństwie wiarę w *apokatastasis*.



Rozdział czwarty rozprawy wydaje się odbiegać od pozostałych w tym sensie, że Autorka, nie rozstając się wprawdzie zupełnie z myślą Caputo, interpretuje możliwe inspiracje poety filozofią Simone Weil. To bardzo poruszający rozdział, w którym Autorka podejmuje problem miłości, która poddana zostaje przez Twardowskiego (czytanego przez Weil) szczególnej dekonstrukcji: miłość ukazana zostaje nie od strony połączenia czy fuzji (takie ujęcie relacji czy związków w świecie zrewidowane jest już w rozdziałach wcześniejszych), ale od strony tego, co „pomiędzy” w najbardziej dramatycznym sensie – oddalenia, odległości, niespełnienia, rozstania i samotności. Autorka dowodzi jednak przekonująco w swej interpretacji poezji Twardowskiego, że doświadczenia, o których mowa nie stanowią negacji miłości, lecz ją uzasadniają. Myślenie dekonstrukcyjne obala binarną opozycję miłości i braku miłości, bycia razem i osobno, bliskości i oddalenia, spełnienia i niespełnienia, pokazując nierozzerwalną więź tych opozycji. Znamienne są tu przywołane słowa samego Twardowskiego: „Spotkanie zawiera w sobie niemal nieuchronnie odchodzenie, niekiedy nagłe” (s. 383). Doktorantka, interpretując poezję Twardowskiego, szczególnie poruszający i pełen paradoksów, utwór *Bliscy i oddaleni*, zauważa, że miłość nie chroni przed bólem, bo ten jej właśnie przynależy; podobnie odległość – nie jest zaprzeczeniem, ale miarą miłości. Pozostaje w pełni zgodzić się z Autorką, że wiersz *Bliscy i oddaleni* „jest jednym z najbardziej oryginalnych ujęć miłości nieszczęśliwej w polskiej poezji. Przede wszystkim daje nadzieję i poczucie sensu tym, którzy doświadczają w miłości rozdzielenia albo niespotkania” (s. 385). W jeszcze innej perspektywie: miłość wyinterpretowana z utworu *Wierna* to „przede wszystkim pulsowanie, które jest w naturze wydarzenia” (s. 395).

Rozprawa pani Beaty Bohdziewicz-Suleckiej to bez wątpienia praca oryginalna, śmiało odczytanie poezji ks. Jana Twardowskiego – na nowo. Można by nawet powiedzieć, że jest to rozprawa napisana w duchu hermeneutyki radykalnej. Autorka postawiła sobie skromnie zadanie porównania tekstów poetyckich z niepoetyckimi, przekonana, że wiersze Twardowskiego nawiązują dialog z teologią wydarzenia Johna D. Caputo. Czy jest tak rzeczywiście, czy raczej – na co bym stawiał – rozpoznania Autorki dowodzą raczej czegoś innego: to inwencyjna interpretacja, która osiągnęła cele szersze niż zamierzone. Metodologicznie podąża drogą nie tylko hermeneutyki Gadamerowskiej, ale przede wszystkim Caputowskiej. Sama też wpisuje się w nurt postsekularny myślenia o Bogu. Bohdziewicz-Sulecka nie tylko odkrywa, czy raczej wynajduje na nowo Twardowskiego, ale otwiera nowe pole dla refleksji: teologii literatury (w zakresie języka interpretacji) i teologii literackiej (wyinterpretowanej z tekstów). Przełamuje ponadto standardowe myślenie o poezji religijnej i

g

samą tę poezję odświeża. Oczywiście, można by wymagać dużo więcej, gdy chodzi o obszar refleksji filozoficznej, czy teoretycznoliterackiej. Ale takich zadań Autorka przed sobą nie stawia. Wynajduje jednak drogę dla nowego, niestandardowego literaturoznawczo, myślenia i interpretacji. I tu jest konsekwentna. Konsekwentnie pozostaje na gruncie tekstów, które skrupulatnie interpretuje i odnosi do perspektywy myśli Caputo, w mniejszym stopniu – Weil. Nie daje się skusić, a o to zawsze jest obawa, by pójść za biograficznymi sensacjami czy kontrowersjami. Słusznie je dystansuje, bo to teksty mają bronić się same. Pozostaje przy nich. A jednocześnie stawia na inwencyjną i zaskakującą interpretację, Gadamerowskie „rozumieć to zawsze rozumieć inaczej”.

Z tych to powodów dysertację pani Beaty Bohdziewicz-Suleckiej oceniam bardzo pozytywnie. Spełnia ona wszelkie wymagania stawiane pracom doktorskim. Z całym przekonaniem kieruję ją przeto do dalszych etapów postępowania w przewodzie doktorskim. Proponuję ponadto wyróżnienie pracy.

Michał Januszkiewicz

